

Ruch młodokaszubski

Tak nazwała swe dążenia garstka inteligencji młodszej a rodzimej na Kaszubach, która pod hasłem: Co kaszubskie to polskie! – postawiła sobie zadanie, wprowadzić pierwiastki szczepowe kaszubskie do kultury ogólnopolskiej a zarazem oprzeć pracę społeczną i polityczną na realnych warunkach, wymaga[ją]cych uwzględnienia, a odrębnych w wielu punktach od warunków, panujących w innych dzielnicach Polski.

Ruch młodokaszubski obecnie w pierwszym względzie kulturalne uprawia cele. Na tym polu bowiem najbardziej dotychczas wobec Kaszubów grzeszono. Od czasów bowiem przejścia pod panowanie Krzyżaków aż do rozbioru Polski, Kaszubi odgrywali rolę kopcuszka wobec swoich i obcych. Nikt sobie nie zadawał pracy poznania podkładu ludowego na Kaszubach. Leżało to wreszcie w duchu czasu, który reprezentantów narodów i szczepów widział tylko w uczonych i szlachcie. Ta ostatnia atoli, o ile ciążyła do Polski i polską kulturę przyjmowała, nie lubiła się przyznawać do swej kaszubskośći. Od niej pogarda do cech rodzimych przesiąkała w lud, sycona otwartą nienawiścią Niemców, którzy, od czasów krzyżackich począwszy, zawsze wielką rolę na Kaszubach odgrywali. Zdarzało się nieraz, że na sejmie w Piotrkowie Niemiec reprezentował Kaszuby, który z powodu nieznamośći języka polskiego ograniczał się na podpisywaniu nazwiska. Stąd w dalszych stronach Polski Kaszubów często brano za Niemców.

W ostatnim czasie, kiedy społeczeństwo polskie, zagrożone na wszystkich punktach, baczne oko zwróciło i na swe kresy kaszubskie, pogład na sprawy kaszubskie i znajomość warunków na Kaszubach znaczne zrobiły postępy. Nie dosyć wielkie atoli, ażeby już dziś w pojęciu całego społeczeństwa Kaszuby uchodziły za dzielnicę polską, tak swojską jak np. Śląsk.

Winę tu po części ponoszą Kaszubi sami. Za mało oni, chociaż tak ważną zajmowali placówkę, zaznaczyli się w dziejach Polski. Za mało, lub wcale nie przyczynili się do dorobku kulturalnego i społecznego polskiego. Zdaje się, jakoby ten szczep, po wygaśnięciu swych książąt i utracie bytu politycznego, przez sześć wieków ugrzązł we śnie nieprzebudzonym. Walki jego o zachowanie swych przyrodzonych właściwośći nie rozbrzmiały szerszym echem po kraju, ale wybuchały płomieniem lokalnym, i tak, jak np. w prowincji Pomorskiej, dowiadujemy się dopiero po zgliszczach, że płonął ogień walki, ale wypalił się sam w sobie bezskutecznie.

Pierwszy, który w nowszych czasach tę uśpioną masę zbudzić się podjął do nowego życia, był Florian Ceynowa [w oryginale Cejnowa – red.] (Wojkasyn). Jako słuchacz

medycyny w połowie zeszłego wieku brał on wybitny udział w ruchu politycznym polskim na Kaszubach. Zapoznawszy się atoli podczas studiów w Wrocławiu z młodzieżą serbsko-łużycką, kładącą podwaliny pod odrodzenie swego tak szczupłego narodu, przeniósł on ich myśl na grunt kaszubski, proklamując odrębny **n a r ó d k a s z u b s k o – s ł o w i ń s k i**. „Słowiński” stąd, ponieważ dogorywający już za jego czasów Kaszubi nad jeziorem Łebskim i Gardzieńskim [Gardno – red.] zwali się Słowińcami a swoją mową słowińską.

Zdrowy instynkt szczepu kaszubskiego nie pozwolił się Ceynowie pociągnąć w stronę jego idei odrębności narodowej, a Ceynowa umarł samotny, zapoznany, wyszydzany i ostro potępiany. Lecz zasługą jego jest to, że on pierwszy wskazał na pielęgnowanie pierwiastków kaszubskich jako jedyną drogę, która prowadzi do odrodzenia Kaszub i zachowania ich od germanizacji. Stąd też to, co w tym duchu napisał, jego zbiory przypowieści i pieśni kaszubskich, trwał posiada wartość. Usiłowania Ceynowy, to gwałtowny kurcz uspionej dotychczas masy kaszubskiej, który już dla swej elementarnej gwałtowności nie mógł być twórczym. Nastąpiła też równie gwałtowana reakcja. Jako jej reprezentantów wymienić należy X. dra Gustawa Pobłockiego, autora bardzo wartościowego słownika kaszubskiego i Jarosza Derdowskiego, poetę – obu Kaszubów rodowitych. Reakcja ta negowała wprost jakieś odrębne od innych szczepów polskich właściwości kaszubskie, widząc w ich pielęgnowaniu ducha separatyzmu i nowego rozczłonkowania Ojczyzny. X. Pobłocki, polemizując w wstępie do swego słownika z Ceynową, neguje istnienie katechizmu kaszubskiego Mostnika. Derdowski zaś widzi za cel pracy w zagubieniu narzecza kaszubskiego, chociaż swe najlepsze dzieło „O Czorlinskim” sam pisał w tym narzeczu. Czytamy w epopei o rybaku Czorlniścim (str. 105):

Me Kaszube jej strzeżeme Polsci morsciech granic,

A w Warszawie naszymy braco mają naju za nic.

Ale ma le mowę swoją serdecznie kochejma

I po polsku coraz lepi godac się starejma...

Choc jesz dzys nasz polsci jęzek kaseczk się opaczy,

Choc godają u nos dzyso w każdy wse jinaczy –

Ciejle wjedno będzem dzałac rączo a wetrwale

W kuńcu tak, jak we Warszawie będzeme godale.”

Mowa kaszubska wypaczoną mową polską, więc trzeba ją wytepić! Pierwsze twierdzenie głupstwem, drugie dążenie utopią. Nim bowiem Kaszubi będą „jak w Warszawie godale”, wpierw się nauczą mowy Berlina. W każdym razie atoli tak dobitnie wyrażony program był programem reakcji anty-Ceynowowskiej i miał walor aż do ostatniego czasu. W imię tegoż programu załatwiano się z właściwościami odrębnymi Kaszubów krótko i węzłowato. Zawsze i wszędzie wyszydzano stroje, pieśni, obyczaje Kaszubów, aż sami uwierzyli w to, że to rzeczy niegodne i rzucili je precz. Tak tylko da się wytłumaczyć ciekawy, ale i zarazem i smutny fakt, że w tych Kaszubach, gdzie do niedawna jeszcze całe okolice dla braku środków komunikacyjnych żyły odcięte od świata własnym trybem, prędzej lud zarzucił swe stroje i obyczaje, niż w innych okolicach Polski, wystawionych bardziej na niwelujący wpływ kultury ogólnoeuropejskiej.

Samobójczy i rezygnujący charakter takiego programu pracy na Kaszubach musiał w tej chwili napotkać na opozycję, w której wyszły z Kaszub jednostki, czujące się synami Polski, ale kochający obyczaje i mowę ludu swego. Objaw taki widzimy dziś, a znajduje on wyraz w ruchu młodokaszubskim. Głosem jego stał się „Gryf”. Idee podstawowe tego ruchu omawialiśmy obszerniej w nrach 1 i 3 „Gryfa”, dlatego poprzestajemy na krótkiej powyżej danej charakterystyce.

Na tym miejscu nas bardziej obchodzą przyczyny, jakie ruch ten wywołały i jego wewnętrzne uzasadnienie.

Jedną z przyczyn powstania ruchu młodokaszubskiego wymieniliśmy już powyżej, mianowicie reakcję żywiołów wykształconych kaszubskich przeciw mechanicznej asymilacji. Równocześnie atoli, jak się nam wydaje, duch czasu dużo się do powstania ruchu naszego przyczynił. Na całym obszarze Słowiańszczyzny widzimy gorączkową pracę około ocalenia ludów przed naporem germanizmu. Praca taka szczególnie intensywny charakter przybiera tam, gdzie napór germanizmu największy, jak np. w polskich ziemiach do Prus należących. Nic dziwnego, że kresy kaszubskie za przykładem Wielkopolan wchodzą w walkę, ale już nie jako separatyści, ani jako bierna masa, czyniąca ofiarę z swego charakteru szczepowego na rzecz polonizmu, ale jako jeden ze szczepów polskich, z wysoce charakterystyczną fizjognomią, świadomy swej roli dziejowej, jedno dalsze ogniwo w łańcuchu szczepów polskich.

Niemaló się też przyczyniły do powstania ruchu młodokaszubskiego zabiegi Niemców około oderwania szczepu kaszubskiego od drzewa narodowo-polskiego. System

germanizacyjny z dziwną logiką zabrał się do germanizacji Kaszubów. Gdzie bowiem mu na rękę, tam akcentuje odrębność Kaszub od Polski, powołują się na tych uczonych, którzy w mowie kaszubskiej widzą odrębny język pomorski. Tym uzasadnia rugowanie polskich kazań z kościołów kaszubskich i nauki religii polskiej ze szkół. Jeżeli atoli chodzi o zastosowanie ustaw wyjątkowych, jako noweli osadniczej i ustawy kagańcowej, wtenczas system germanizacyjny liczy Kaszubów do Polaków, mierząc ich tą samą miarą. Nie ulega wątpliwości, że taka, w sobie samej sprzeczna polityka, działać musi w wysokim stopniu pobudzająco na poczucie narodowe na Kaszubach.

W największej mierze atoli ruch polski narodowy, pracujący z tak wielkim napięciem w Wielkopolsce, przyczynił się do powstania naszego ruchu na Kaszubach. Od kogóż bowiem wzięliśmy świadomości elementarne o naszej historii szczepowej, jak od braci Wielkopolan. Na kim się wzorują nasze instytucje narodowe na Kaszubach, jak na instytucjach podobnych w ziemi polskiej nad Wartą? I dobrze tak jest, że praca nasza tu i tam na wspólnym się unosi fundamencie, bo daje przez to rękojmię, że dwie te dzielnice w dalszej walce nawzajem się porozumiewać i popierać będą.

Rozumie się, że taki ruch z zupełnie jasnym programem i z ideą przeciwstawiającą budzenie szczepowe Kaszubów panującej dotychczas idei mechanicznego zasymilowania ich, ma swoich przeciwników i tym więcej ich mieć będzie, czym bardziej wpływ jego w sprawach kulturalnych i społecznych na Kaszubach zaważy. Przeciwnicy ruchu młodokaszubskiego wysuwają mianowicie straszaka separatyzmu Ceynowy jako odwrotną stronę naszej pracy. Twierdzą dalej, że pielęgnowanie pierwiastka kaszubskiego jest zbytecznym, bo po pierwsze lud kaszubski sam swe szczepowe cechy uważa za cechy ujemne, starając się ich się pozbyć, po drugie zaś wnosi to nowy moment, dzielący jednych Polaków od drugich.

Zarzuty takie padały gwałtownie z plebanii i dworów, kiedy przed pięcioma laty „Gazeta Gdańska” wydawała skromne piśmko tygodniowe dla ludu kaszubskiego, pisane narzeczem kaszubskim.

Zarzuty takie atoli nie są niczym innym, jak znakiem krótkowidztwa politycznego, płynącego z zaściankowego poglądu na stosunki ludzkie i narodowe. Gdyby pielęgnowanie u Kaszubów pierwiastka kaszubskiego zawierało niebezpieczeństwo dla całości ojczyzny, byłoby takie rozbitcie narodu się już dawniej zmanifestowało u ludu, który od długich już czasów pielęgnuje starannie właściwości swych poszczególnych szczepów, mianowicie u Niemców. Posiadają oni piękną literaturę w poszczególnych narzeczach ludowych, jak w dolnoniemieckiej i w bawarskiej gwarze, posiadają organizacje, które zachowują dawne

obyczaje i stroje szczepowe, jak to mianowicie u Bawarów zauważać można, a jednak to wszystko nie sprzeciwiało się i nie sprzeciwia coraz silniejszemu wyrobieniu się poczucia wspólności narodowej u Niemców. A u nas nie będzie inaczej. W jednej armii walczą obok siebie różne znaki, różne pułki, a współzawodnictwo tychże pomiędzy sobą i duch korporacyjny w poszczególnych pułkach panujący, zamiast osłabiać, podnosi jak wiadomo bitność całej armii, jeżeli tylko cel im przyświeca wspólny. Tak i poczucie szczepowe u Kaszubów przysporzy narodowi jedną siłę świadomą i zdobywczą, figurującą dotychczas w bilansie polskim jako wartość x.

Objaw zaś bezsprzecznie u Kaszubów istniejący, mianowicie, że gardzą wszystkim, co ich charakteryzuje jako Kaszubów, nie należy przyjmować z rezygnacją lub nawet witać z radością. Objaw ten wszędzie zauważyć się daje, gdzie szczep jaki lub naród chyli się do grobu; jest on puszczykiem zwiastującym bliski jego zgon. W interesie sprawy polskiej takie objawy upadku wszelkimi należy zwalczać środkami. Kaszubi bowiem, jeżeli pozostaną Kaszubami, będą i Polakami i silną placówką nadmorską Polski, trupem zaś ich przyjdzie się dzielić Polsce z Niemcami. I wydaje nam się pewnym, że w takim razie południowe Kaszuby zasymiluje polszczyzna, północne zaś zaleje fala germańska. Wychodząc z takiego założenia, ruch młodokaszubski widzi nawet ogromne niebezpieczeństwo dla sprawy całej naszej wielkiej Ojczyzny w zaniechaniu pracy nad budzeniem poczucia szczepowego u Kaszubów.

Najczęściej też, a może nawet w ogóle przeciwnikami idei naszej młodokaszubskiej są tacy, którzy zbyt powierzchownie lub wcale nie znają ludu kaszubskiego i warunków jego bytu. Przy głębszym bowiem wniknięciu w duszę ludu tego przekonaliby się, że posiada on bardzo dużo pierwiastków kulturalnych, mieszczących się w jego narzeczu, w pieśniach, podaniach, rękodzielnictwie, tak dodatnich, że godne są wejść do dorobku kultury ogólnopolskiej, a tak swojskich, że szkoda by była niepowetowana, gdyby zaginęły w zawierusze naszych ciężkich czasów.

Ale nie tylko kulturalna strona u Kaszubów wymaga osobnego zajęcia się i uwzględnienia, lecz i warunki społeczno-polityczne z powodu różnicy warunków kraju i duszy ludu są po części innymi, niż w innych dzielnicach Polski. Na dowód jedną tylko podajemy kwestię. Otóż kolonizacja u Kaszubów nie znajduje takiego pola powodzenia jak w żyznych równinach Wielkopolski. Gleba nieurodzajna, i tylko tak silny i mało wymagający żywioł jak kaszubski może się na niej utrzymać. Kolonista niemiecki zaś na takie glebie ostać się nie może. Ale system germanizacyjny znalazł mimo to środek wywłaszczenia powolnego Kaszubów. W miejsce bowiem komisji kolonizacyjnej wstępuje fiskus leśny, kupując takie grunta, na których Niemiec by się nie utrzymał. I tak od szeregu lat giną nam pod nogami

puszki, całe osady rolnicze i rybackie nad jeziorami. Nawet nieczarna szacherka ziemią i wodą zachodzi na rzecz fiskusa, lecz politycy nasi, pracujący na modłę wielkopolską, nie widzą niebezpieczeństwa i nikt nie piętnuje należytych mianem sprzedawczyków i ich agentów. Tym sposobem dawny lud ubogi, ale wolny opuszcza gromadnie ziemię przodków, a w jego miejsce sprowadzają się pułki zielono umundurowanych urzędników borowych.

Ruch młodokaszubski spełni doniosłe zadanie, jeżeli na tym i podobnych punktach wywoła radykalną zmianę w zapatrywaniach ogółu polskiego na kwestię kaszubską. –

Akcentując atoli szczepowe właściwości Kaszubów i starając się dla nich o należyte miejsce w gmachu odrodzonej Polski, nigdy my młodzi Kaszubi z oka spuszczać nie powinniśmy tego, co nas łączy z całym narodem. Kiedy ostatni nasz książę, Mściwoj II, zbliżał się do kresu życia, układem w Kępnie (r. 1282), przez donatio inter vivos, mianował za zgodą szlachty i panów kaszubskich, następcą swym księcia wielkopolskiego Przemysława, późniejszego króla polskiego. Od wschodu wtenczas czyhał na dzielnicę naszą mnich krzyżacki, od zachodu ziemczony ród książąt szczecińskich i Brandenburczyk. Wtenczas Mściwoj, jako prawdziwy ojciec swego ludu, wskazał mu drogę połączenia z Polską jako jedyną drogę ratunku. Stało się wtenczas przez dobrowolne połączenie pokrewnych szczepów to, nad czym na próżno pracował miecz Chrobrego i Krzywoustego przez dwa wieki krwawe.

Testament Mściwoja i dzisiaj nie stracił swego znaczenia. Dlatego też dążenia nas młodych Kaszubów powinny wpłynąć do wspólnego koryta dążeń polskich. Narzecze nasze powinno zawsze do języka literackiego stać w roli narzecza. Dlatego językiem kościelnym pozostać winien, jak dotychczas przez długie wieki, język literacki polski. Językiem naukowym, językiem wieców, jak dotychczas, będzie język polski, jako wyraz naszej solidarności narodowej z całą Ojczyzną. Natomiast piękne nasze narzecze wielkie pole zastosowania mieć może w literaturze pięknej, w baśni i pieśni, w teatrze amatorskim. Przekroczenie takiej linii wytycznej zemściłoby się na nas samych i byłoby ciosem samobójczym dla ludu kaszubskiego.

W takim duchu pracując, zapewnimy Kaszubom przynależną rolę w dziejach Ojczyzny i przysporzymy jej kadry uświadomionych swego zadania obrońców, będąc zarazem prawdziwymi wykonawcami testamentu Mściwoja.